

Echo Maryi Królowej Pokoju

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

Kwiecień 2013 303



Orędzie

z 25 marca 2013 r.

„Drogie dzieci! W tym czasie łaski wzywam was, abyście wzięli w ręce krzyż mego umiłowanego Syna Jezusa i abyście rozważali Jego mękę i śmierć. Niech wasze cierpienia będą zjednoczone z Jego cierpieniem a miłość zwycięży, bo On, który jest miłością sam siebie wydał z miłości, aby zbawić każdego z was. Módlcie się, módlcie się, módlcie się dopóki miłość i pokój nie zapanują w waszych sercach. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

A miłość zwycięży!

Już nie mam siły. Nie daję rady. A Ty Matko mówisz: *w tym czasie łaski wzywam was, abyście wzięli w ręce krzyż mego umiłowanego Syna Jezusa*. Czas Wielkiego Tygodnia, Triduum Paschalnego, czas Wielkanocy – czas łaski! W tym czasie przeżywania Dzieła Zbawienia mój czas słabości fizycznej, duchowej, gdy usycham z oschłości, gdy klęska w rodzinie, opuszczenie i bezradność – czy jest to mój czas łaski? Gdy uderza grzech, zniewolenie, gdy szatan ukazuje swoje szczerce oblicze i słyhać jego triumfalny chichot?

Pozwól Matko, że w tym czasie mego konania otworzę Dzienniczek św. Faustyny: „*O trzeciej godzinie błagaj Mojego miłosierdzia, szczególnie dla grzeszników, i choć przez krótki moment zagłębiaj się w Mojej męce, szczególnie w Moim opuszczeniu w chwili konania. Jest to godzina wielkiego miłosierdzia dla świata całego. Pozwolę ci wnikać w Mój śmiertelny smutek. W tej godzinie nie odmówię duszy niczego, która Mnie prosi przez mękę Moją...*” (Dz 1320), O Krwi i wodo, któraś wytrysnęła z Najświętszego Serca Jezusowego – ufamy Tobie. Jezus, ufam Tobie!

Matko, biorę w ręce krzyż Twego umiłowanego Syna Jezusa. Nie mam siły mówić, ani myśleć. Tylko patrzę... i coraz mocniej ściskam krzyż. Przytulam do niego twarz. Przytulam go do piersi. Już pół godziny. Dziękuję! Jutro też to uczynię.

Dzisiaj też biorę w ręce krzyż. Patrzę... Czytam Matko Twoje orędzie: *abyście rozważali Jego mękę i śmierć*. Całuję ból przebitych rąk i nóg. Adoruję świętą Głowę w koronie cierniowej. Jezus, któryś za nas cierpiał rany, przepraszam Cię za moje grzechy.

Dzisiaj w jednej ręce trzymam krzyż, a w drugiej Ewangelię i czytam w Ewangeli o Ostatniej Wieczerzy, o zdrajcy, o Mszy św., o Wieczerniku, o Twoim konaniu w Ogródcu, o pojmaniu Ciebie, o zaparciu Piotra. Muszę kończyć rozważanie i zostawiam krzyż na stole. Idę do miasta, ale patrzę na ręce, bo jakbym miał w rękach krzyż... Patrzę na ludzi i jakbym każdego widział z krzyżem na plecach. Twarze ludzi też jakieś inne. Rozpoznaję niektórych z czytanej dzisiaj Ewangeli.

Czytam i rozważam ciąg dalszy Ewangeli o tym, jak zaprowadzono Cię Jezus do Piłata, jak tłum woli uwolnić zbrodniarza Barabasa niż Ciebie. Zupełnie jak dzisiaj! Wyciągasz ręce po krzyż. Odrywam wzrok od Twojego Ciała i skupiam się na samym krzyżu. Na belce pionowej i poziomej. Dźwigasz drewniany krzyż. Cierpisz, wszystko Cię boli, a mimo to dźwigasz drewniany krzyż. Mój drewniany krzyż, to czas, w którym żyję i to miejsce, w którym żyję i ta rodzina, w której żyję, i sąsiedzi, i media, i politycy, i „siły postępu”, które maszerują przez świat, niszcząc oblicze kobiet i mężczyzn, macierzyństwo i ojcostwo, rzesze dzieci, dziewcząt i chłopców. To alkohol, narkotyki, przekleństwo, nienawiść, bezmyślność... Wszystko mnie boli, boli mnie dusza i ciało. Bołą mnie myśli, uczucia i pragnienia. Ale muszę to wszystko nieść, bo *kto chce iść za Tobą, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Cię naśladuje* (Łk 9,23) – powiedziałaś.

W każdym dniu coraz częściej i mocniej oddaję Ci moje cierpienia i jednoczę się



Miłość zwyciężyła

z Twoim cierpieniem. Doświadczam w wierze, że moje cierpienia są Twoim cierpieniem. Zaczynam nie tylko rozumieć, że: *nikt nie ma większej miłości, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich* (J 15,13), ale też wraz z Tobą umieram za innych.

A miłość zwycięży! Bo On, który jest miłością sam siebie wydał z miłości, aby zbawić każdego z was – mówisz nam Matko. Wierzymy w to Matko!

Módlcie się, módlcie się, módlcie się dopóki miłość i pokój nie zapanują w waszych sercach. Do następnego Orędzia będę brał do ręki krzyż i Ewangelię, aby adorować i rozważać, aż Jezus Zmartwychwstały w pełni zapanuje w moim życiu przez miłość i pokój. Śmierć i Zmartwychwstanie – to pełnia Życia.

Niech nas umocnią słowa Papieża Franciszka: „Chciałbym, abyśmy wszyscy po tych dniach łaski mieli odwagę, własnie odwagę, wędrować w obecności Pana, z krzyżem Pana; budować Kościół na Krwi Pana, która została przelana na krzyżu, i wyznawać jedyną chwałę: Chrystusa ukrzyżowanego. A tym samym Kościół będzie postępował naprzód” (Papież Franciszek, 14.03.2013).

Wszystkim Wam życzę daru pokoju Zmartwychwstałego Pana, czulej troski Dobrego Pasterza o każdego z nas, doświadczenia Jego obecności w Konsekrowanej Hostii, gdy do Niego przychodzimy oraz matczynej opieki Królowej Pokoju!

o. Eugeniusz Śpiołek SchP

Z Życia Kościoła



ROK WIARY

Rdzeniem kryzysu Kościoła w Europie jest kryzys wiary – Benedykt XVI

Nawracanie bolesny proces – 1

O poprawę doli wyzwolonego ludu
– Ps 126 (125), 4-6: „Odmień nasz los, o Panie, jak strumienie w [ziemi] Negeb. Którzy we łzach sieją, żąć będą w radości. Postępują naprzód wśród płaczu, niosąc ziarno na zasiew: Z powrotem przychodzą wśród radości, przynosząc swoje snopy”.

Nawracanie to bolesny proces, ale konieczny, by odmienić los Kościoła. Nawracanie to długi proces, któremu człowiek boi się poddać, bo jest bolesny i nie chce stracić „swoich terenów”. Te, w których tkwi są okropne, ale przynajmniej je zna. **A Pan chce nam pokazać, że to, co wydaje się stratą w rzeczywistości jest uwolnieniem.** Niezwykle, ale z powodu złego stanu naszej wiary nie widzimy we właściwej perspektywie!?

Nawracanie jest bolesnym procesem. Każdy rozpad, dezintegracja starego człowieka, boli. To normalne. I lepiej się na to zdecydować, bo jeśli pozwolimy Panu „tylko na trochę”, to wszelkie zmiany i reformy w Kościele pozostaną nieskuteczne. Mam tu również na myśli ten domowy Kościół, czyli rodzinę.

Dla takich racji powinnam oddać swoją wolną wolę Stwórcy. „Dać przyzwolenie” Panu na rozpad starego człowieka i narodziny nowego. Na wyrzucie się z tego, co było we mnie dotychczas. Tego, co znałam i stało się moim nawykiem. A to nie jest miłe dla mojej, naszej ludzkiej natury.

Powinniśmy jeszcze raz, dogłębnie przemyśleć, co rozumiemy pod pojęciem wiary. Wiem z własnego doświadczenia, że to będzie bolało, bo **okażemy się kłamcami!** Bo nie ma w nas spójnego: „tak-tak”, „nie-nie”. I z tego powodu nie jesteśmy autentyczni. Nie można żyć w wierze „wybiórczo”, tylko trochę. Zresztą nasz Pan Sam powiedział, że nie można dwom panom służyć. Po prostu nie wytrzyma tego nasza psychika. Człowiek, który żyje w sprzecznościach, doprowadza siebie i innych do choroby.

Bóg o tym wie, że jesteśmy tak skonstruowani, bo Sam nas przecież stworzył.

Kłamstwo nie przetrzyma prób codzienności i wpadniemy w pułapkę myślenia: „wierzę, ale żyć trzeba...”. Potworne są skutki takiego rozumienia wiary, bo prowadzą do kryzysu w całym Kościele. A Jezus nam ufa! Bóg w nas wierzy!?! Bo w człowieku jest potężna ilość Dobra i dopiero Duch Święty te pokłady uruchomi. Pan Jezus chce nas wprowadzić w tą duchową rzeczywistość wiary.

Jeżeli zrobiliśmy już pierwszy krok i powiedzieliśmy Jezusowi: „Oddaję Ci moją wolną wolę, działaj”, to może jako następny etap zaczniemy uczyć się **świadomego z Nim przebywania.** Bo to, że On z nami jest przez cały czas, jest faktem.

Przypomnijmy sobie, jak uczyli się apostołowie. To naprawdę dobry przykład, bo wiemy jakie owoce to nauczanie przyniosło. Oni przez trzy lata dzień i noc przebywali z Mistrzem. Chodzili z Nim, spali w Jego Obecności, jadal z Nim, śmiali się, płakali, chorowali. I kłócili się też, i popełniali różne błędy. A On nigdy z nich nie zrezygnował. Nigdy się ich nie zaparł.

Uczyli się od Pana, jak należy zachowywać się w najróżniejszych okolicznościach przez przebywanie z Nim, słuchanie i naśladowanie. Potem dopiero, został zesłany Duch Święty, który sprawił, że to, co widzieli, podziwiali i pokochali, stało się zrozumiałe.

My też jesteśmy uczniami Jezusa. On cały czas z nami przebywa, wystarczy, żebyśmy jeszcze my z Nim **świadomie** przebywali i nauczyli się wobec Niego absolutnej szczerości. W nazywaniu uczuć, mówieniu Mu o swoich najgorszych myślach, pretensjach do Niego, jeśli się pojawiają. O swoich lękach, obawach, rozterkach. Powinniśmy się również nauczyć dzielić się z Nim radościami i marzeniami. I zanosić prośby, które zawsze powinny się kończyć: **„Ale nie moja tylko Twoja wola niech się stanie”.** Tak było w Ogrójcu. Tego nas też Jezus uczy. Ufnego posłuszeństwa.

Udawanie kogoś innego przed Bogiem jest niebezpieczne dla człowieka! Przecież każdemu z nas zdarza się błędzić. Ale ważne jest, aby ten swój błąd przed Nim wypowiedzieć. Bóg wtedy delikatnie nas skoryguje i uzdrowi nasze wnętrza. Nasi bliscy, dzieci nie będą ponosiły konsekwencji naszych błędów, bo Bóg wszystko powoli uzdrowi i naprawi. Bo widzi naszą chęć odnalezienia się w tym wszystkim i skruczę.

Prawda usuwa lęk. Nie będziemy się bali się, że coś, co ukrywaliśmy, wyjdzie na jaw. **Nie będziemy się już bali zobaczyć jacy naprawdę jesteśmy.** Jeśli pozwolimy wejść do naszego serca Nieukończzonej, Bezinteresownej Miłości. Po prostu zaakceptujemy, że jesteśmy słabi i że bez Jezusa nic nie możemy zrobić. Przyjęcie tej Prawdy, uwolni od straszego ciężaru. Spokojnie będziemy mogli uznać: „Tak, jestem słaby i bardzo poraniony, ale mocą Pana zmienię się i dam radę naprawić swoje błędy”.

Jeżeli zaś wypieramy się własnych poknięć i krzywdzenia innych, On nie będzie mógł ich skorygować. Uzdrowić naszych sposobów myślenia i reagowania. Uporządkować naszych uczuć. Konsekwencje tego wyparcia rozciągną się na całe nasze życie i dzieci będą ponosiły **konsekwencje naszego zaparcia się własnego błędu.** To jasne. Jeśli źle nauczyłam się coś robić i nie pozwoliłam nikomu tego skorygować, to tak samo będą to robić moje dzieci, bo tak właśnie je wyuczę.

Myślę, że warto w tym miejscu jeszcze raz jasno określić, co to znaczy „ponosić konsekwencje”. Nie byłoby dobrze, gdyby choć jedna osoba myślała, że grzech przodka spada na następne pokolenia. Pan Bóg jasno wyjaśnił tę kwestię w Księdze Ezechiela 18, 30-32: „Dlatego, domu Izraela, będę was sądził, **każdego według jego postępowania** – wyrocznia Pana Boga. Nawróćcie się! Odstąpcie od wszystkich waszych grzechów, aby wam już więcej nie były sposobnością do przewiny. Odrzućcie od siebie wszystkie grzechy, któreście popełniali przeciwko Mnie, i utwórzcie sobie nowe serce i nowego ducha. Dlaczego mielibyście umrzeć, domu Izraela? Ja nie mam żadnego upodobania w śmierci – wyrocznia Pana Boga. **Zatem nawróćcie się, a żyć będziecie”.**

O co więc chodzi z tym „ponoszeniem konsekwencji”? Dla zobrazowania przytoczę pewną historyjkę, którą opowiedziała mi bliska osoba.

„Pewien Ojciec prosił swoje dzieci, by nie bawiły się zapalkami. Jedno z dzieci nie posłuchało Taty i w efekcie spaliło dom. Przerazone i skruszone pobiegło do Ojca, aby się przyznać do winy i prosić o wybaczenie. Ojciec widząc prawdziwy żal i chęć poprawy, przebaczył dziecku i powiedział: *wybaczam ci synku, wiem, że ci bardzo przykro, ale spalił się dom i wszyscy nie mamy gdzie mieszkać. Musimy naprawić konsekwencje twojego błędu. Teraz ty i cała reszta rodziny, musimy go*

odbudować. Ale znalazła się grupka dzieci, które powiedziały: *Nie będziemy ponosić konsekwencji nieposłuszeństwa brata. Myślimy nic nie zrobili. Nie będziemy się męczyć przy odbudowie.* W ten sposób jeszcze większy ciężar spadł na pozostałych”.

Tak, to właśnie jest wytłumaczenie, czym są konsekwencje. Grzech został wybaczony, ale szkody trzeba naprawić. Gdybyśmy wszyscy wzięli się z czystymi sercami do pracy, szybko zostałyby wszystko naprawione. Ale jest niewiele osób, które chcą naprawiać szkody, nawet po samych sobie, a co dopiero wyrządzone przez innych.

Gdybyśmy byli dojrzały w wierze, nie unikalibyśmy niesienia ciężarów za grzeszników, którzy tego nie chcą robić. Przypomnijmy sobie jak Maryja mówiła do Pastuszków z Fatimy, że szuka ludzi, którzy by cierpieli za grzeszników.... Przecież Pan Jezus też o nich myślał, gdy umierał na krzyżu! (cdn)

Letizia



Cześć należna Maryi – 4

Maryja zatem przez czystość swej duszy i ciała jest przykładem, a zarazem czymś więcej niż tylko przykładem tego, czym człowiek był przed upadkiem i czym stałby się, gdyby osiągnął pełną doskonałość. Byłoby ciężko, byłoby zwycięstwem szatana, gdyby cały rodzaj ludzki przeminął i nie pojawił się nikt – ani jeden człowiek – który ukazałby, czym ludzie być mieli według pierwotnych zamierzeń Stwórcy. Adam, jak wiecie, został stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Jego słabą i niedoskonałą naturę z odciśniętą w niej Bożą pieczęcią podtrzymywała i wywyższała zamieszkująca w niej Boża łaska. Nie było w naturze Adama gwałtownych namietności i żądz, a jeżeli już, to jedynie jako coś ukrytego, jako zło potencjalne.

Jego niewiedzę rozpraszało jasne światło Ducha Świętego, a jego rozum, panujący nad każdym poruszeniem duszy, pozostawał poddany woli Bożej. Co więcej, nawet jego ciało wolne było od wszelkich występnych pożądań i uczuć, z obietnicą nieśmiertelności zamiast zapowiedzi rozkładu. Tak więc Adam znajdował się w stanie łaski nadprzyrodzonej i gdyby nie zgrzeszył, z każdym rokiem pomnażałby swoje zasługi i wzrastał w łasce u Boga, aż przeszedłby z raju do nieba.

Ale Adam upadł, a jego potomkowie urodzili się podobni do niego. Świat stawał się coraz gorszy, nie lepszy, i na próżno wydawano wyroki odrzucenia na następujące jedno po drugim pokolenia grzeszników. Nie było nadziei na poprawę, gdyż „człowiek ciałem był i w swoim sercu zamierzał tylko zło”.

A jednak w niebie znaleziono remedium, pojawił się Zbawiciel. Bóg miał dokonać wielkiego dzieła i zamierzał dokonać go w sposób godny – „gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska”. Królowie tego świata, gdy rodzą się im synowie, natychmiast rozdają wielkie bogactwa lub wznoszą jakiś wspaniały pomnik, a dzień, miejsce lub heroldów tego wielkiego wydarzenia wyróżniają jakimś godnym znakiem łaski. Przyjście Emmanuela nie wprowadziło żadnej zmiany w te przyjęte na świecie zwyczaje: był to czas łaski i hojności, które w szczególny sposób objawiły się w osobie Jego Matki. Oto miał się odwrócić bieg dziejów, a tradycja zła miała zostać przerwana.

Pośród ciemności na przyjście Sprawiedliwego otwierały się bramy światła – Dziewica poczęła Go i porodziła. Było rzeczą słuszną, aby dla Jego chwały Ta, przez którą urzeczywistniła się Jego obecność w ciele, sama była najpierw cudem Jego łaski; aby odniosła zwycięstwo tam, gdzie Ewa zawiodła, miażdżąc głowę węży czystością swojej świętości. Prawda, przekleństwo nie zostało cofnięte całkowicie. Maryja przyszła na upadły świat i poddała się jego prawom. Podobnie jak Syn, którego porodziła, znosiła cierpienia duszy i ciała i podlegała śmierci. Nie była jednak poddana mocy grzechu. Tak, jak łaska została wlana w Adama od pierwszej chwili jego stworzenia, tak że nie doświadczył nędzy aż do chwili, gdy popadł w nią przez swój grzech, tak też łaska została od początku i w jeszcze większej mierze udzielona Maryi, która nigdy nie uległa Adamowej deprawacji. Ona zaczęła tam, gdzie inni kończą – zarówno gdy idzie o poznanie jak i o miłość.

Od samego początku Maryja, jasna i pełna chwały w oczach Boga, obleczona w świętość, w której przeznaczono Jej wytrwać, do ostatniego tchnienia spełniała dobre uczynki i gromadziła zasługi. Kroczyła ścieżką prawych, która jak światło poranne wschodzi i wzrasta aż do południa. A bezgrzeszność w myślach i uczynkach, w rzeczach małych tak samo jak w wielkich, w sprawach

powszednich tak samo jak w doniosłych, jest jedynie naturalną konsekwencją takiego początku. Jeżeli w mocy Adama było nie popełnić grzechu i wytrwać w pierwotnym stanie, tym bardziej możemy oczekiwać nieskalanej doskonałości w osobie Maryi.

Oto przywilej bezgrzesznej doskonałości, który, podobnie jak macierzyństwo, został Jej udzielony przez wzgląd na Emmanuela. Dlatego, gdy anioł pozdrowił Ją słowami *Gratia plena*, Ona odpowiedziała pokornie: „Ecce ancilla Domini – Oto ja służebnica Pańska”. A podobny temu jest i trzeci przywilej Maryi, który wynika zarówno z Jej macierzyństwa, jak i czystości, a który wymieniam przy końcu listy Jej chwalebnych prerogatyw. Mówię o modlitwie wstawienniczej Maryi. Jeżeli bowiem „Bóg nie wysłuchuje grzeszników”, a jednocześnie „jeśli człowiek oddaje cześć Bogu i pełni Jego wolę, takiego Bóg wysłucha”; jeżeli „nieustanna modlitwa sprawiedliwego wiele może”; jeżeli nakazano wiernemu Abrahamowi modlić się za Abimeleka, „ponieważ był on prorokiem”; jeżeli cierpliwy Hiob miał „zanosić modlitwy za swoich przyjaciół”, gdyż „sprawiedliwie mówić przed Bogiem”; jeżeli łagodny Mojżesz przez podniesienie rąk zapewnił powodzenie Izraela w bitwie przeciwko Amalekitom – dlaczego mielibyśmy się dziwić, gdy słyszymy, że Maryja, jedyne nieskalane dziecko z Adamowego rodu, posiada nadprzyrodzony wpływ na Boga udzielającego łaski?

Jeżeli poganie w Jerozolimie szukali Filipa, ponieważ ten był Apostołem, oni zaś pragnęli spotkać Jezusa, Filip z kolei rozmawiał z Andrzejem, który cieszył się jeszcze większym zaufaniem Pana, i wtedy obydwoj przyszli do Niego – czyż może dziwić, że Matka ma wpływ u swego Syna – różny od tego, jaki może posiadać najczystszy anioł i największy święty? Jeżeli wierzymy we wcielenie, musimy przyjąć je w całej pełni. Dlaczego więc mielibyśmy wzbraniać się przed uznaniem łaskawych rozporządzeń i urzędzeń, które z wcielenia wynikają, są dzięki niemu konieczne lub stanowią jego część? Jeżeli Stwórca przychodzi na ziemię w postaci sługi, jako stworzenie, dlaczego Jego Matka nie mogłaby zostać wyniesiona do godności Królowej niebios, obleczonej w Słońce, z Księżycem pod stopami? (cdn)

kard. John Henry Newman

CO WARTO WIEDZIEĆ?**Parafialna grupa modlitewna – 4**

Ten sposób modlitwy wiele nam daje, przede wszystkim wtedy, kiedy modlimy się we wspólnocie. Nie jest to czymś uciążliwym, ponieważ powinniśmy modlić się o przebaczenie dla nas i dla innych. Zauważ, że gdy ludzie zaczynają się modlić, ty także czujesz się częścią wspólnoty a Duch Święty w szczególny sposób jednoczy modlących się.

Po zakończonej modlitwie, nawet jeśli nie rozmawiało się ze sobą, wiesz od razu jaki ktoś jest, czy jest silny, czy też potrzebuje pomocy.

Tak! Matka Boża tak wiele razy wzywała nas do modlitwy sercem, ponieważ prawdziwie jest to jedyna modlitwa w czasie, której serce, dusza może być dotknięta łaskami.

Spontaniczna modlitwa tak jak i Różaniec muszą płynąć z serca. Aby mieć takie z serca pokrewieństwo z Bogiem musisz być całkowicie spontaniczny. Matka Boża mówi nam również, byśmy byli przede wszystkim bardzo pokorni i bardzo otwarci.

Pokorni w tym znaczeniu, że przed Bogiem stoisz takim jakim jesteś. Spontaniczny oznacza dokładnie taki jaki jestem. I nigdy nie próbuj przedstawiać siebie w jakiejś masce. Wystarczy to, by modlitwa nie miała żadnych podstaw, a ty nie będziesz w stanie modlić się sercem.

W ten sposób przedstawiła nam modlitwę. Wierząc w Boga Ojca, który jest wszędzie tam, gdzie ja i pomaga mi zachowywać się jak dziecko mogę pozdrowić Go: „Ojczy, jak się masz”, innym razem: „Ojczy, daj mi to”, jeszcze innym: „Ojczy...” – dokładna forma modlitwy sercem nie istnieje. Wystarczy czuć się dzieckiem Ojca szczególnie w tym, co wydarza się nam codziennie. Każdy dzień jest inny a moja spontaniczna modlitwa zależy od tego co wydarzyło się danego dnia. Moja wczorajsza modlitwa spontaniczna jest inna niż dzisiejsza.

Na przykład dzisiaj przed przyjściem tutaj do was byłam odrobinę zmęczona i nie chciałam przyjść, dokładnie dlatego, że nie miałam ochoty na modlitwę. Tego ranka modliłam się z moją rodziną tak jak zwykle i nie czułam już potrzeby modlitwy; wydawało mi się, że wszystko już zostało powiedziane: pozostał jedynie jeszcze Różaniec. Powiedziałam sobie „Jeśli przyjdą to nie czuję się na siłach na spotkanie z nimi. Nawet nie mam ochoty

na rozmowę”. Ale przyszła do mnie Nicoletta. Najpierw porozmawialiśmy, a potem przez chwilę modliłyśmy się. Nie mogę powiedzieć, że przełamalam wszystko to, co czułam wcześniej ale mogę powiedzieć, że rzeczywiście odpoczęłam w Bogu, nawet jeśli było to tylko pół godziny. Przedtem nie czułam się gotowa – byłam zmęczona, bez chęci przyjścia, także trochę się bałam. Wszystko o czym myślałam, przerażało mnie. Ale jeśli Ty Panie chcesz bym poszła to pójdę; ale daj mi odrobinę siły, więcej silnej woli bym mogła tam pójść. W ten sposób poczułam, że nie niosę tego problemu sama, i głowa już mnie nie bolała: Oddaję to Tobie Panie i idę! Przedstawiasz Mu siebie takim jakim jesteś... a potem ufasz, że wszystko co się dzieje, jest rzeczywiście Jego wolą.

Dla mnie modlitwa jest moim życiem! To co czułam, powiedziałam Nicolettce. Zrozumiałyśmy się i razem pomodliłyśmy się. Czyniąc krótki „wypad” do Boga w czasie dnia wydaje mi się, że ból głowy nigdy nie może przyjść. Jeśli zdejmę z siebie wszystko to, co mi się przydarza to normalne, że muszę to oddać Komuś, ponieważ ja sama tego nie udźwignę – w ten sposób dochodzi się do siebie po pięciu minutach. Jeśli w swej świadomości spotkasz się przez pięć minut z Panem i powiesz: „Panie, oddaję Ci również to”, nawet jeśli oddalście Mu, kto wie jak wiele, to wiesz, że jest On wszechmocny i daje siłę. (cdn)

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Orędzie dla Ivana Dragicević z 4 marca 2013 r.

Argentyna, Buenos Aires stadion „Malvinas Argentinas”

„Drogie dzieci, dzisiaj wzywam was do otwarcia się na modlitwę. Kochane dzieci, żyjecie w czasach, kiedy Bóg udziela wielkich łask, ale wy nie umiecie tego wykorzystać. Troszczycie się o wszystko inne oprócz waszej duszy i waszego życia duchowego. Przebudźcie się z tego męczącego świata, z męczącego snu waszej duszy i z całą mocą powiedzcie Bogu TAK. Zdecydujcie się na świętość i nawrócenie. Drogie dzieci, ja jestem z wami i wzywam was do doskonałości i uświęcenia waszej duszy oraz wszystkiego tego co czynicie. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Ivan powiedział, że na zakończenie objawienia Matka Boża modliła się nad wszystkimi obecnymi... osobno modliła się za **wszystkich Kardynałów obecnych w Watykanie na modlitwie...**

Orędzie dla Marii Pavlović z 8 marca 2013 r.

8 marca 2013 r. w Riva di Garda (Włochy), w kościele św. Józefa na spotkaniu modlitewnym z udziałem swojego ziomka, nawróconego Rolanda Patzleina – obecnie diakona, członka Wspólnoty Figli del Divino Amore znanego wszystkim w Medziugorju z posługi muzycznej na adoracjach – zgromadziło się ponad 1000 osób z Lombardii, aby być świadkami objawienia się Matki Bożej widzącej Marii Pavlović-Lunetti. Po objawieniu Maria przekazała następujące orędzie: „Wzywam was wszystkich do modlitwy, módlcie się każdego dnia, szczególnie w tym czasie wielkich trudności. Ofiara, cierpienie i modlitwa przyniosą miłość i radość. Przyjmijcie orędzie Chrystusa, nie opierajcie się Jego miłości i otwórzcie swoje serca, a On da wam siłę do nowego życia, do przeżycia go w nadziei i w błogostawie”.

Vicka Ivanković w Udine 8 marca mówiła o życiu po śmierci na pogrzebie swojego przyjaciela Jana Vecchiato

Vicka Ivanković 8 marca była w Udine, na pogrzebie swojego przyjaciela Jana Vecchiato (przewodnika pielgrzymek do Medziugorja od 1983). Msza św. pogrzebowa w jego intencji została odprawiona przez arcybiskupa Pierluigi Mazzocato wraz z siedmioma kapłanami koncelebrującymi. Vicka w obecności wielu ludzi, którzy przybyli, by pożegnać swojego przyjaciela Jana, dała wspaniałe świadectwo piękna życia po śmierci. Uśmiechnięta i szczęśliwa, Vicka prosiła obecnych, aby nie oplakiwali swego brata i przyjaciela.

„Raczej radujcie się z pełni życia, która jest mu dzisiaj dana w Niebie, bo jeśli on modli się za nas, to my módlmy się za niego” – powiedziała Vicka.

Papież Franciszek a Medziugorje:

Od lat, jako arcybiskup Buenos Aires, obserwował wydarzenia w Medziugorju. Nie wahał się tego wyrażać:

– To on przyjął o. Jozo Zovko i o. Danko Perutina podczas ich misji w Argentynie.

– To on zezwolił na spotkania modlitewne z Ivanem w Buenos Aires w marcu.

– Przez trzy lata, jego spowiednikiem był franciszkanin z Hercegowiny: o. Ostojčić.

Wcześniej, przez 30 lat, był nim chorwacki jezuita, nieżyjący już – o. N. Mihaljević.

– W 2006 r. w Medziugorju przebywał arcybp Emilio Ognénovich, urodzony w prowincji Buenos Aires, w rodzinie o korzeniach chorwackich, który w wywiadzie dla Radia Mir powiedział że: *prymas Bergoglio, był bardzo szczęśliwy, kiedy powiedziałem mu o swoim wyjeździe do Medziugorja.*

s. *Emmanuel Maillard*

Dar dla Kościoła

O. Jozo Zovko w latach 90-tych ubiegłego wieku, przebywał w Argentynie (m.in. w Buenos Aires) i tam przez kilka dni głosił kazania. Przebywał w towarzystwie arcybiskupów: Bergoglio i Ognénovicha. Interesującym wydarzeniem było to, że w porcie miasta, w którym mieszkało tysiące emigrantów z Włoch, Chorwacji i innych krajów, którzy po raz pierwszy usłyszeli o tej dalekiej miejscowości, poświęcili figurę Królowej Pokoju, która wznosi się ponad portem. Ten port od tamtej chwili nosi Jej nazwę.

Zatelefonowałem do o. Jozo i zapytałem czy zgodzi się podzielić z nami wspomnieniami z tamtych dni. Odparł, że nie może jedynie rozmawiać na temat Medziugorja, ponieważ tego żądają od niego jego przełożeni, dopóki Międzynarodowa Komisja Teologiczna nie wyda swojej opinii na temat badanego fenomenu. Na naszą usilną prośbę, aby powiedział nam kilka słów o nowym Papieżu, o. Jozo otworzył swoją duszę:

„W Buenos Aires przebywaliśmy długo ze sobą i rozmawialiśmy o wszystkim. Wszystko go interesowało. Modliliśmy się wspólnie, a na końcu poprosił mnie o błogosławieństwo. Przeżyłem spotkanie z pięknym i dobrym człowiekiem. To był dobry wybór dla odnawiającego się Kościoła, a do odbudowy Kościoła nie ma lepszej osoby niż Franciszek. Papież Franciszek jest darem dla Kościoła, jest owocem łaski na te czasy. Ma odwagę mówić o naszych mankamentach.

Wezwał do modlitwy, a pierwszy ruch, który uczynił, było udanie się do Matki Bożej z bukietem kwiatów. Przyszedł człowiek, który na podobieństwo Maryi w Kanie, widzi i czuje dokąd ma pójść. Potrzebujemy takich ludzi i tak głęboko zakorzenionych w modlitwie. On trzyma różaniec w ręce i opiera się na Ewangelii. To jest klucz, który otwiera wszystkie zamknięte drzwi, a ten Papież wskazuje nam drogę”.

Słobodna Dalmacija

Doroczne objawienie dla Mirjany 18 marca 2013 r.

Kilka tysięcy wiernych zgromadziło się na modlitwie różańcowej. Objawienie trwało 6 minut, od 13:52–13:58.

„Drogie dzieci, wzywam was, abyście z pełnym zaufaniem i radością błogosławili imię Pana, a każdego dnia z serca dziękowali za Jego wielką miłość. Mój Syn przez tę miłość, objawioną na krzyżu, dał wam możliwość odpuszczenia wszystkiego, abyście nie musieli wstydić się i ukrywać, a ze strachu zamykać drzwi swojego serca przed moim Synem. Wprost przeciwnie, moje dzieci, pojednajcie się z Ojcem Niebieskim, abyście mogli pokochać siebie samych, tak jak mój Syn was kocha. Kiedy pokochacie siebie, pokochacie również innych, zobaczycie w nich mojego Syna i rozpoznacie wielkość Jego miłości. Żyćcie w wierze! Mój Syn przeze mnie przygotowuje was do dzieł, których przez was pragnie dokonać, przez które pragnie być uwielbiony. Dziękujcie Mu. Dziękujcie Mu szczególnie za pasterzy, za waszych pośredników w dziele pojednania z Ojcem Niebieskim. Ja, dziękuję wam, moje dzieci. Dziękuję wam”.

Oreǳie dla Mirjany 2 marca 2013 r.

„Drogie dzieci! Ponownie po macierzyńsku wzywam was, abyście nie byli ludźmi o zatwardziałych sercach. Nie zamykajcie oczu na przestrogi, które z miłości przekazuje wam Ojciec Niebieski. Czy miłujecie Go ponad wszystko? Czy kajacie się z tego powodu, iż często zapominacie, że nasz Ojciec Niebieski tak nas umiłował, że Syna swojego dał, aby przez krzyż nas odkupić? Czy kajacie się z tego powodu, że nie przyjęliście jeszcze oreǳi? Moje dzieci, nie bądźcie oporni wobec mojego Syna, nie stawiajcie oporu nadziei i pokojowi! Przez waszą modlitwę i post, mój Syn przez swój krzyż rozproszy ciemność, która chce was ogarnąć by zapanować nad wami, da wam siłę do nowego życia. Jeśli będziecie żyć według mojego Syna, będziecie błogosławieństwem i nadzieją dla wszystkich grzeszników, którzy błakają się w ciemności grzechu. Czuwajcie, moje dzieci! Ja, jako Matka czuwać z wami! Modlę się szczególnie i czuwać nad waszymi pasterzami, których mój Syn powołał, aby nieśli wam światło i nadzieję. Dziękuję wam!”.



„Kajać się”

Święta Maryja po macierzyńsku wzywa nas, abyśmy przestali być wreszcie ludźmi o zatwardziałych sercach. Odczuwam głęboko, że w takiej perspektywie, zatwardziałości życia duchowego, nie jesteśmy już traktowani jak „dzieci”. Dzieje się tak, ponieważ Maryja odnalazła w nas apostołów. A szukała nas Swoim Sercem! Ci, „którzy są posłani” (apostołowie), nie powinni być, w tym posłaniu, na poziomie „niemowląt”. Powinni brać odpowiedzialność za swoją zatwardziałość, jak dorośli, „dojrzały duchowo”.

Naprawdę, jaki Bóg jest cierpliwy! Nie zniechęca się nami. Szczerze mówiąc ja sama jestem już tym moim niewzruszonym, zatwardziałym sercem zmęczona... A On jeszcze czeka, aż „figa wyda owoc” – *Łk 13,8-9; Mt 21,19-20.*

Mamy być „zaspokojeniem głodu Boga” dla świata. A człowiek o zatwardziałym sercu, nie jest w stanie przyjąć daru **niezachwianej wiary**. Jest ślepy i głuchy! Nie tylko nie widzi znaków czasu, ale jest głuchy na jasne, bezpośrednie ostrzeżenia Maryi: **Nie zamykajcie oczu na przestrogi, które z miłości przekazuje wam Ojciec Niebieski**. Chodzi przecież o potężną walkę zwierności! Oby nigdy nie zdarzyła się sytuacja, że z powodu zbyt małej wiary nie będziemy w stanie przyjąć pomocy Maryi!!!

Czy miłujemy Boga ponad wszystko?

Pan Jezus trzy razy zadał takie pytanie Piotrowi, aż wreszcie św. Piotr odczuł w sercu **istotę** tego pytania. Tylko tam można odnaleźć prawdziwą odpowiedź. Ale nie dotrze tam to pytanie, dopóki będziemy mieć serce jak głaz. Czy ja rzeczywiście miłuję Boga **ponad wszystko**?! Czy kajam się z tego powodu, iż często zapominam, że mój Ojciec Niebieski tak mnie umiłował, że Syna swojego dał, aby przez krzyż mnie odkupić?

Porusza mnie to słowo „kajać się”.

Pragnę je sobie dogłębnie uświadomić. Poczuć je. Kajać się to znaczy przyznawać się do błędu, winy, wyrażając swój żal. Czy ja codziennie *przyznaję się* ze skruczą do winy przed Ojcem Niebieskim, bo podejmuję ciągle takie decyzje, jakby mój Stwórca nie wydał za mnie Swojego Syna z miłości?

Maryja wymienia dalsze objawy choroby zatwardzalego serca. Czy kajacie się z tego powodu, że nie przyjęliście jeszcze oreǳi? Właśnie zdaję sobie sprawę, że czasem nawet zapominam o treści

niektórych orędzi! Nie uświadamiam sobie, codziennie na nowo, jaka to niezasłużona łaska, że mój Stwórca posyła Maryję, by nas prowadziła! Pragnę być dla moich współbraci „*nadzieją i pokojem*”, które pochodzą od Boga. Chcę wydać odżywczy owoc, abyś nie musiał Panie powiedzieć do mnie, jak nieurodzajnemu drzewu, aby uschło! Obmyj mnie Jezus! Obmyj z grzechu mego! Tylko Twoje obmycie mnie uzdrowi, moje zatwardziałość, grzeszne serce. Proszę za Dawidem, który kajał się przed Bogiem, gdy prorok Natan uzmysłowił mu ohydę grzechu z Batszebą (Ps 51). Tak, proszę o łaskę, *aby mój grzech był zawsze przede mną*. To takie porządkujące i uzdrawiające relacje do samych siebie, naszych bliźnich i do Boga Samego. Leczy z pychy.

Post i modlitwa wzajemnie się dopełniają. Bóg pragnie postu, którego zewnętrzne objawy są skutkiem wyrzeczenia się zła pochodzącego z wnętrza człowieka. Musimy więc w Obecności Boga i za wstawieniem Maryi rozerwać wszelkie więzy zniewolenia, jakie w naszym sercu się znajdują. Nie dokona się to w nas, dopóki nie pozwolimy rozkruszyć naszego zatwardziałego serca! Jeśli tego nie zrobimy, nasz post pozostanie tylko zewnętrzną i niemą Bogu: „Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram: rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli (...)” (Iz 58,6).

I przez ten *nasz, właściwie rozumiany, post i modlitwę, Syn Maryi, przez Swój krzyż, rozproszy ciemność grzechu, jaka chce nas ogarnąć*. Jak wymownie uświadamia nam Kim jest „*Słowo*”, przez które wszystko się stało św. Jan w Prologu: „W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła (J 1,4-5).

Przez krzyż, na którym ciągle wisi nasz Pan, w wiecznym teraz, jako bezustanna ofiara za nasze grzechy, przez ten krzyż, Jezus rozproszy ciemność, która chce nas ogarnąć. Ta ciemność chce wnikać w nasze umysły i serca po to, żeby zapanować nad nami, abyśmy przestali być dziećmi Bożymi, tylko stali się jakimś monstrum w ludzkiej skórze.

Przez ten Święty Krzyż Syn Maryi da nam siłę do nowego życia! Maryja wie, że życie „po nowemu”, nie jest łatwe, bo zły nie będzie dawał za wygraną. I nasza natura jest słaba.

Jeżeli więc będziemy żyli według Jej Syna, czyli przyłgniemy sercem do Niego, nawet poddawanie bezustannej, bezczelnej i kłamliwej manipulacji nie spowoduje,

że zatracimy rozeznanie, gdzie znajduje się granica między dobrem i złem. W ten sposób staniemy się błogosławieństwem i nadzieją dla wszystkich grzeszników, którzy błagają się i będą się jeszcze błagać w ciemności grzechu.

Życie w ciemności grzechu, odbiera nadzieję w sens istnienia. Bóg nie stworzył nas do takiej okropności. Zdrowie psychiczne zachowują osoby, u których jasno są określone granice, u których tak, znaczy tak, a nie znaczy nie. Rozmycie granic jest potwornością, która niszczy każdego człowieka. To najbardziej szatański plan zniszczenia dzieci Bożych.

Maryja uczy nas, że już nie ma czasu na uleganie rozproszeniom i duchowemu marazmowi. To czas bezustannej modlitwy – błagania, aby Jezus za wstawieniem Maryi, zechciał uwolnić nas... od nas samych! Abyśmy stali się wolni od wszystkiego, co uniemożliwia życie „według Syna” Maryi. Ale pamiętajmy, że Chrystus **na krzyżu zwyciężył już szatana**. Jesteśmy wolni zwycięstwem Pana! Ale musimy **czuwać**, żeby nie ulec pokusie.

Maryja czuwa zwłaszcza nad naszymi pasterzami, zwykłymi, grzesznymi ludźmi, takimi jak my, na których spoczywa **ogromna odpowiedzialność** przed samym Bogiem (!) za nas, powierzonymi im przez Pana, owieczkami. Maryja mówi, że Jej Syn powołał naszych pasterzy, aby nieśli nam światło i nadzieję. A jest to niewiarygodnie trudne w obecnych czasach, w których wzajemna komunikacja, przebiega głównie na poziomie podłej manipulacji, stosowanej, aby zwodzić i mieć innych.

Maryjo, prosimy Cię za naszymi kapłanami, aby ich serca były otwarte na oścież na przestrogi Ojca Niebieskiego i treść orędzi. Duchu Święty, „*Rozgrzej serca twarde, prowadź zablakane*”. **Dziękujemy Ci cierpliwa, przepelniona Bożą Miłością, Matko. Amen.**

Bogumiła

GPS dla ludzkości

Kard. O. A. Rodriguez Maradiaga, arcybiskup Tegucigalpa: „**Podstawowe orędzia z Medziugorja są GPS-em dla ludzkości**”.

Dzisiaj Honduras przyjął duchowość, która istnieje w Medziugorju, w miejscowości w Bośni i Hercegowinie, w której jak mówią, od 30 lat objawia się Maryja Dziewica. **Kardynał**, uważany był przez



światową prasę za jednego z kandydatów na papieża. Podczas I Festiwalu Młodzieży, który odbywał się w Honduraskim Danli, od 8-10.02.2013 r., mówił otwarcie z *ReL* o fenomenie Medziugorja. W Festiwalu wzięło udział około 4.000 pielgrzymów z różnych krajów obu Ameryk, wśród nich był Ivan Dragičević, jeden z wizjonerów z Medziugorja.

– ***Eminencjo, ok. 4.000 młodych ludzi z różnych krajów, zainteresowanych duchowością Maryjną z Medziugorja przybyło do Hondurasu. Dlaczego Festiwal Medziugorski w Hondurasie?***

– Katolicki Uniwersytet w Hondurasie zdecydował o tym rok temu, dlatego że na kampusie w Danli, na południu kraju, stoi od kilku lat makieta parafii św. Jakuba z Medziugorja. Kiedy w zeszłym roku odwiedzał to miejsce wikariusz parafialny z Medziugorja, narodził się pomysł, aby tutaj w Danli zorganizować Festiwal dla Młodzieży, taki jak co roku odbywa się w Medziugorju. Jak wiemy, wielu młodych ze Środkowej Ameryki nie może odbyć pielgrzymki aż do Bośni, dlatego mogą przybyć tutaj.

– ***Jaka jest Wasza ocena podjętego wyzwania?***

– Jestem bardzo szczęśliwy i zadowolony z tej propozycji. Danli ma tę zaletę, że jest blisko południowej granicy a więc jest łatwy dostęp z Nikaragui, Kostaryki i Panamy. Gwatemala i Salwador też nie są daleko. Naszym zamiarem jest to, aby Festiwal odbywał się co roku.

– ***Na Festiwal Młodzieży do Medziugorja przyjeżdża co roku około 70.000 młodych ludzi z całego świata. Na I Festiwal Młodzieży w Ameryce Środkowej odpowiedziało około 4.000 osób. Co takiego znajduje się w Medziugorju, że przez nie, Kościół może przyciągnąć uwagę młodych ludzi?***

– W prostocie orędzia Maryi, możemy znaleźć wartości, które przyciągają bardzo serca młodych. Orędzia te oparte są na miłości, pokoju i sprawiedliwości, na tym co daje wolność. Należy zauważyć, że tylko w Hondurasie, 42% ludności to młodzi poniżej piętnastego roku życia. Dla młodych ludzi bardzo ważne jest spotkanie Jezusa i życie życiem chrześcijańskim, które jest źródłem radości, pokoju i zaangażowania społecznego.

– ***W dzisiejszym świecie, co Kościół może zaoferować młodym ludziom?***

– Każdego roku udzielam sakramentu bierzmowania ponad 10.000 młodym, co oznacza, że młodzież szuka Pana, a młodzi ludzie potrzebują jasnych odpowiedzi

na wyzwania życia. Mówię im, że nigdy wcześniej, tak jak dziś, nie mieliśmy tak precyzyjnych technologii kierowania. Jest to GPS, który jest niesamowitym wynalazkiem. Jednak nigdy wcześniej ludzkość nie była tak zdezorientowana jak teraz, co oznacza, że potrzebujemy także duchowego GPS. **Ten duchowy GPS** posiada współrzędne, którymi są: Słowo Boże, Eucharystia i pobożność Maryjna, czyli podstawowe elementy orędzia z Medziugorja.

– *Czy Jego Eksceleńcja był kiedykolwiek w Medziugorju?*

– Nie mogłem... jeszcze tam być. Ale to nie znaczy, że kiedyś nie będę.

– *Szanując pracę i czas Komisji Medziugorskiej, która pracuje w tej sprawie, czy Jego Eksceleńcja rozmawiał kiedykolwiek z Papieżem Benedyktem XVI o Medziugorju?*

– Kiedy raz dyskutowaliśmy o Medziugorju, Jego Świątobliwość powiedział: „Po owocach ich poznacie”, a owoce, które widzę są bardzo pozytywne i powiedziałem mu to samo.

Rel (ReligionenLibertad)

* * * * *



Ameryka Środkowa

P.S. – W trwającym dwa dni Festiwalu Młodzieży w Danli uczestniczyli pielgrzymi z 12 krajów obu Ameryk. Wydarzenie zbiegło się z poświęceniem kopii Krzyża Medziugorskiego na pobliskim wzgórzu. Wśród obecnych gości był też wikariusz z parafii św. Jakuba w Medziugorju – o. Danko Perutina, OFM

A to Euroazja

Od 1998 r. odbywa się w Oziornym, (Kazachstan), w związku z uroczystością Wniebowzięcia Matki Bożej, kilkudniowe Święto Młodzieży, na które przybywa młodzież z odległych nieraz krańców Kazachstanu. W odległości 12 km od kościoła Królowej Pokoju znajduje się niewielkie wzgórze tzw. *Sopka Wołyńska*, nazywana tak przez Zesłańców, lub Góra Oblicza Pocieszenia przez Kazachów.

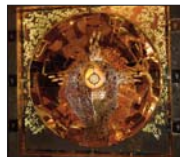
Na tym wzgórzu został postawiony w 1998 r. dwunastometrowy krzyż (wierna kopia Kriżevca) wykonany ze stali przez nowohuckich (Kraków) robotników. Jest to znak pamięci o wszystkich męczennikach, którzy na tych ogromnych przestrzeniach cierpieli, a jednocześnie znak wiary i nadziei dla wszystkich



ludzi żyjących na tej ziemi. Młodzież idzie 12 km na *Górze Krzyża* w procesji eucharystycznej podczas, której prowadzone są medytacje. Procesja kończy się Mszą św. pod Krzyżem.

W 2001 r. o. **Daniel Ange**, zaraz po zakończeniu XII Festiwalu Młodych w Medziugorju poleciał do Kazachstanu, aby przygotować tam IV już z kolei Festiwal Młodych i młodzież na spotkanie z Janem Pawłem II (IX 2001). Być może doczeka się i Euroazja gości z Medziugorja. Dokładną historię można przeczytać w Echo nr 166 z 2001 r. i 231 z 2007 r.

Gwiazda Kazachstanu, to drugi Tryptyk wykonany w realizacji projektu 12 Gwiazd w Koronie Królowej Pokoju – ośrodków wieczystej adoracji na świecie. Jest przeznaczony właśnie do *Malego Medziugorja* jak Oziornoje zwał nazywać o. Daniel Ange, do sanktuarium Królowej Pokoju. 10 października 2012 r. na dzień przed inauguracją Roku Wiary, Ojciec Święty Benedykt XVI ogłoszawił go w Watykanie.



Moc szatana zostanie zniszczona

Najważniejsze orędzia z Medziugorja, które tworzą wspaniałą nowinę można streścić w trzech punktach: 1) – są to ostatnie objawienia na ziemi; 2) – kiedy zostaną zrealizowane tajemnice moc szatana zostanie zniszczona i przyjdzie czas pokoju; – 3) Matka Boża przybyła, by dokończyć to, co rozpoczęła w Fatimie.

Dlatego wzywa nas do pilnego nawrócenia: „Pokój na świecie jest w kryzysie, stańcie się braćmi między sobą, módlcie się więcej i pościecie, by osiągnąć zbawienie” (30.11.83). „Pośpieszcie się z nawróceniem. Nie czekajcie na ogłoszenie znaku. Dla niewierzących będzie za późno by się nawrócić... Będę modlić się do mojego Syna, by nie karał świata, ale błagam was, nawracajcie się! Nie możecie sobie wyobrazić tego, co się stanie, ani tego, co Ojciec Przedwieczny zesła na ziemię. Dlatego nawracajcie się! Wyrzeknijcie się wszystkiego, czyncie pokutę” (24.06.83). „Módlcie się o pokój, aby jak najszybciej zapanowała era pokoju, na którą moje Serce z niecierpliwością oczekuje” (25.06.95). „Pragnę z wami odnowić modlitwę i wezwać was do postu, który pragnę ofiarować mojemu Synowi Jezusowi za nadejście nowych czasów, czasów wiosny” (25.10.00).

To nie jest tylko wezwanie do nawrócenia i koniec: jakby tak było, wystarczyło przyjąć zaproszenia wielkiego Papieża Jana Pawła II, którego pontyfikat towarzyszył Medziugorju przez długie lata, a nawet naszego dobrego proboszcza. To mogło nam zaoszczędzić trudu, byjechać aż do Hercegowiny by usłyszeć niekończące się kazania po chorwacku.

1) – Ostatnie objawienia na ziemi

Dlaczego ostatnie? Od wieków są objawienia, Europa w szczególności jest ich pełna. Ojciec R. Laurentin skatalogował ich ponad 2400. Wyraźnie widać, że jesteśmy w pobliżu przełomowego wydarzenia, radykalnej przemiany. W tym kontekście zrozumiałe jest, dlaczego nie będą już konieczne objawienia mające na celu zachęcanie nas, pocieszanie i broniące nas przed szatanem.

2) – Moc szatana zostanie zniszczona i przyjdzie czas pokoju

Tak właśnie jest napisane. Słowo „zniszczona” nie jest wypowiedziane ustnie przez jakiegoś zdezorientowanego pielgrzyma, ale zostało użyte w oficjalnym liście skierowanym do Papieża z parafii Medziugorje, podpisanym przez o. T. Vlascicia w porozumieniu z proboszczem o. T. Pervanem, który jest nadal w Medziugorju i można go często spotkać lub zobaczyć celebryjącego modlitwy wieczorne.

Z Watykanu nigdy nie wyszło w ciągu 32 lat jakieś zastrzeżenie sprzeciwu. Oryginalny tekst listu do papieża Jana Pawła II, został opublikowany w 1984 r. przez o. Rene Laurentin'a i o. Rupcicia, cytowany był przez różnych autorów i podawany w ich książkach: o. Gabriele Amorth, o. Gianni Sgreva, o. Livio na stronie Radio Maryja, don Angelo Mutti w Echu Medziugorja.

Określenie „zniszczona” wzbudziło z opóźnieniem, po 29 latach, dyskusję na temat jego właściwej interpretacji. Pierwszym krokiem jest to, że nie istnieje oryginalny tekst chorwacki, z którego mógłby być tłumaczony błędnie: zakonicy z Medziugorja wyjaśnili, że na początku objawień trwał komunizm i ścisła kontrola, więc nikt nie publikował pism zawierających orędzia.

Pierwsze orędzia były zbierane od pielgrzymów, w tym wielu księży i dziennikarzy, z ust widzających, a następnie pojawiały się w języku włoskim, angielskim, francuskim i innych, w krajach gdzie były tłumaczone i drukowane.

Przyjęcie lub odrzucenie tego okresu lub jego modyfikacja, jest sprawą życiowej wagi. Są bowiem tacy, którzy chcieliby

przypisać określenie mniejszej wagi jego wartości, czyli: moc szatana zostanie „zmniejszona”, w hołdzie klasycznej interpretacji, takiej, której uczą w seminariach, która identyfikuje powrót Chrystusa na końcu świata i ostateczną klęskę szatana. Mówią bowiem: ponieważ Matka Boża nigdy nie mówi o końcu świata, z tego wynika, że moc złego będzie działać również w „czasie pokoju, czasie nowym”. Ale to jest absurdalna logika, którą wyjaśnimy później.

3) – **Przybyła, by dokończyć to, co rozpoczęła w Fatimie**

To stwierdzenie znajduje się w orędziu z 25.08.91 r.: „Wzywam was do wyrzeczeń przez dziewięć dni, aby przy waszej pomocy zrealizować to, co pragnę zrealizować poprzez tajemnice, które rozpoczęłam w Fatimie”. Warto zauważyć, że tajemniczym zakończeniem orędzia z Fatimy jest Triumf Jej Niepokalanego Serca. Miesiąc później, 25.09.91r. mówi: „Dlatego, drogie dzieci, pomóżcie, aby moje Niepokalane Serce zapanowało w świecie grzechu”. 18.03.07 r. powtarza koncepcję: „Pragnę, aby razem, za sprawą miłości, nasze serca zatriumfowały. Pragnę, abyście przez ten tryumf, zobaczyli prawdziwą Prawdę, prawdziwą Drogę, prawdziwe Życie. Pragnę, abyście mogli zobaczyć mojego Syna”.

Na naszej www, w orędziach dla Mirjany wyróżnione są wszystkie te, w których Gospa mówi o swoim zwycięstwie i triumfie, a już w pierwszych latach objawień (1985) przez Iwana skierowała do biskupa Żanicia wyraźne orędzie: „Ojczyście Jestem tu, w Medjugorju. Wybrałam moich wysłanników, aby ogłosić światu dobrą nowinę, by uwolnić ten świat z padodu grzechu, nienawiści, wojny, walki i innych grzechów”.

Obiecuje wielkie dzieło oczyszczenia, zwycięstwa, triumfu, wyzwolenia z grzechu – Ta, która jest wszechmocna przez łaskę, dlatego jest całkowicie nielogicznym myślenie, że w tym czasie pokoju, wyzwolenia, triumfu nad złem, szatan nadal będzie działał. Jeśli jego moc byłaby tylko zmniejszona, powiedzmy, że straci 90% swej obecnej siły, to spróbujcie sobie wyobrazić, codzienną czarną kronikę: strasznych zbrodni, nawet wojen, rozdzierające krzyki głodnych dzieci, nienarodzonych, korupcje i brud wszelkiego rodzaju, złodziei, morderców. Oczywiście w mniejszym stopniu, ale zawsze obecne. Jeśli potem tych kilku przestępców ugodzi w was lub wasze rodziny – bądźmy

konkretni! – to będzie niewielkim pocieszeniem, że jesteśmy w „cudownym nowym świecie pokoju” z szatanem nadal obecnym! To jest po prostu logiczna sprzeczność. W taki wypadku mówilibyśmy o *pół* triumfie i o *pół* zwycięstwie Matki Bożej, wtedy logika jest ocalona i rozczarowanie zapewnione.

Typowy zarzut wypływa z wiary, że szatan będzie działać aż do końca świata, więc jego moc nie może być zniszczona, jak tylko na końcu. Słusznie, ale nie jesteśmy przy „końcu świata”, jesteśmy tylko na końcu okresu czasu, epoki, rzeczywistości, przecież Maryja mówi: „Módlcie się o pokój, by jak najszybciej zapanował czas pokoju, czego moje serce oczekuje z niecierpliwością...” (25.06.95).

Istnieje wers w Piśmie Świętym, w którym mówi się o anulowanie mocy zła, że będzie to tylko na pewien czas, po którym szatan zostanie wypuszczony ponownie, tuż przed Sądem Ostatecznym, który przyniesie koniec tak światu jak i historii. Chodzi o słynne rozdziały 19 i 20 Apokalipsy.

Często z tego rodzaju rozdziałów czyni się „duchową lekturę”, z której można wyciągnąć najróżniejsze refleksje i apele, ale unika się problemu interpretacji i tajemnica pozostaje. Apokalipsa jest „zapieczętowaną księgą”, którą można przeczytać i zrozumieć za pomocą Ducha Świętego: Panna Maryja była Nim wypełniona i zrobiła to dla nas.

Mówiąc, że „moc szatana zostanie zabrana” prowadzi nas dokładnie do tego jedynego fragmentu z Pisma Świętego, gdzie to wydarzenie jest opisane; byłoby źle, gdyby orędzia nie miały odniesienia w Biblii, musielibyśmy odrzucić orędzia z Medjugorja jako zapowiedź dziwactw i „nowych doktryn”.

W rozdziale 19 przyście Chrystusa jest opisane jako bezpośrednie poprzedzenie czasu pokoju, w trakcie którego moc szatana będzie anulowana. Ten okres czasu ma trwać tysiąc lat, prawdopodobnie liczba symboliczna, ale znacząca. Prawdziwy koniec świata i ostateczne pokonanie zła natomiast jest opisane w rozdziale 21. Dosłowna interpretacja tej sekwencji zdarzeń nie jest wykluczona, ponieważ nie istnieje interpretacja dogmatyczna Magisterium Kościoła a kwestia egzegetyczna jest nadal otwarta. Ważne jest aby nie wpaść w milenaryzm, w spekulacje i teorie o tym, jaka będzie kondycja ludzka w czasie pokoju: bądźmy zadowoleni z tego, co daje nam spojrzenie w Niebo (Ap 20,6), i wiele orędzi przekazanych przez widzących.

W związku z tym należy uważać, że Medjugorje nie istnieje tylko jako znak czasów, ale jest najbardziej znaczące. Matka Boża pojawia się w setkach miejsc na świecie i daje orędzia, które zbiegają się w kierunku finału, jaki upatrywany jest w powrocie Chrystusa *na krótko*, aby nastąpiła piękna *nowa epoka*. (Zobacz: M. Valtorta „Antychryst” i „Znaki końca”; G. Amorth „Szybko, bardzo szybko szatan zostanie pokonany”).

www.MedjugorjeBolzano

Dotknięci dłonią Maryi

Z moją córką

Od dobrych kilku minut siedzę przed pustą kartką papieru. Nic się nie zmienia, cały czas pozostaje biała. Kursor miga, jakby spieszył się do pisania. Nic nie przychodzi mi do głowy. A raczej wszystko. Wszystko, co przechowuję w sercu, stara się ujawnić i wypłynąć na powierzchnię. Jak zawsze wzywam Ducha Świętego, by pomógł mi wyjść z impasu. Co bym zrobiła, gdyby nie było Ciebie, Panie?! W każdym momencie w ciągu dnia: w samochodzie, w pracy, w domu zawsze jesteś ze mną i nigdy mnie nie zostawiasz samej. Nie czuję się opuszczona nawet teraz, gdy Maria znajduje się już w ramionach Matki.

Maria to moja wyczekiwana córeczka, która nigdy nie przyszła na świat. Jak niesamowicie się cieszyłam, kiedy dowiedziałam się, że jestem w ciąży! Powiedziałam o tym mojemu mężowi, nie czekając nawet na jego powrót z podróży służbowej. „*Jesteś tata!*” – wyszeptalam mu, wśród innych słów. Pełna entuzjazmu dzieliłam się dobrą nowiną ze wszystkimi drogimi mi osobami. Od pierwszej chwili poczułam bardzo silny związek z Marią: nie tyle fizyczny, raczej duchowy...

Maria przeżyła w moim łonie niecały miesiąc. Radość ustąpiła miejsce cierpieniu, ale całkiem nie znikła, bo przecież *jestem* mamą! Mamą dziecka, którego nie mogę w prawdzie trzymać w ramionach tu, na ziemi, ale modłę się, by było to możliwe w wieczności.

Śmierć nie była w stanie zniszczyć komunii zawartej między nami. Miłość przetrwała przecież wszystkie przeszkody, także te fizyczne. Jestem wdzięczna Panu, za to, że powierzył mi swoje stworzenie. Będę o Marii zawsze pamiętać w modlitwie, pewna, że również ona będzie się o mnie troszczyć.

Cierpienie? Oczywiście – jest! Każdego dnia oddaję je Panu. Krzyż mnie nie przygniata, lecz niesie zbawienie. Gdy zdarza mi się upaść pod jego ciężarem, myślę o Jezusie Chrystusie: jak bardzo cierpiał z naszej winy! Wciąż Go ranimy i w tym samym czasie oczekujemy, że będzie wysłuchiwać naszych modlitw! Mimo wszystko Jezus nas kocha i zawsze gdy Go szukam, jest przy nas. Tak więc chwytam Go za rękę, a On mnie podnosi. Myślę wtedy, że to prawdziwa łaska stać blisko krzyża i towarzyszyć Jezusowi w cierpieniu.

Elena Casucci

Od pogardy do zachwytu

I tak, droga przyjaciółko, po wielu podróżach do Lourdes i Fatimy, zapragnęłaś „spróbować” Medziugorja, mimo że niezbyt ufałaś zapewnieniom zakonników, do których chodzisz. O Medziugorju entuzjastycznie opowiadały ci twoje przyjaciółki, a nawet zwykli znajomi, którzy zatrzymywali cię na ulicy i opowiadali o swoich doświadczeniach, pytając: „Jak to możliwe, że tak religijna osoba jeszcze tam nigdy nie była? W tym miejscu wszystko wygląda inaczej niż gdzie indziej: pomyśl, że mój mąż poszedł do spowiedzi po ponad dwudziestu latach przerwy, bardzo się zmienił, teraz nigdy nie opuszcza Mszy Świętej, mimo że wcześniej nigdy na nią nie chodził...” i dalej w podobny sposób.

I w końcu pojechałaś. Spotkałam cię tuż po powrocie i nie zdążyłam nawet zapytać o twoje wrażenia, gdy ty sama zaczęłaś mówić wzburzona i urażona: byłaś bardzo zszokowana straganami i sprzedawcami wciskającymi pielgrzymom wszystko, „nawet grappe!”. Nie podobał ci się fakt, że wizerunek Maryi został powielony na towarze każdego rodzaju. Rozczarował cię nawet kościół: „Mówiono mi, że panuje w nim szczególna atmosfera, że modlitwa w wielu językach na raz jest niesamowicie przejmująca... a mnie od razu zaczęło kręcić się w głowie, wydawało mi się, że się uduszę, więc wyszłam”.

W tamtej chwili bardzo rozboleła mnie serce: każda krytyka Medziugorja uderza we mnie, jakby była wymierzona przeciwko mojej matce. Staralam się coś ci odpowiedzieć, ale ty nie przestawałaś mówić. Na placu przed kościołem zauważyłaś wielu spowiadających kapłanów; oni także wydali ci się częścią jakiegoś spektaklu. Gdy stałaś tam przepełniona złością, w pewnym momencie podszedł do ciebie mnich z długą brodą. Początkowo

pomyślałaś, że zwróci się do kogoś innego, ale wkoło ciebie nie było nikogo. Odeszłaś kilka kroków, mruczając do siebie, że na pewno nie namówi cię na spowiedź... A mnich spojrział ci w oczy i z dobrocią zapytał: „Co cię martwi, córko moja?”. I to wystarczyło, by pękła tama i wylała się z ciebie cała twoja złość i całe rozczarowanie i nie wiem co jeszcze.

„Naprawdę nie rozumiem jak to się stało” – mówiłaś mi dalej – „ale kiedy na zaproszenie mnicha wróciłam do kościoła, wszystko to, co wcześniej wydawało mi się odrzucające, wulgarnie i niemożliwe do zaakceptowania, w tamtej chwili ujrzałam jako fascynujące i pełne uroku. Nigdy tego nie zapomnę!”.

A ja nie zapomnę nigdy światła, które zapaliło się w twoich oczach, gdy wypowiedziałaś powyższe słowa. Rzeczywiście Matka Boża jest prawdziwie obecna w Medziugorju.

Nilde Totti

Pobratymstwo

Puste sieci

Drodzy bracia i siostry naszej licznej grupy modlitewnej! Ostatnie wydarzenia w Kościele bardzo nami wstrząsnęły. Cóż takiego poruszyło nasze serca i dusze kiedy usłyszeliśmy nieodwołalną decyzję Benedykta XVI o ustąpieniu z papieskiego stanowiska? W sercu każdego pojawiło się niedowierzanie oraz pytanie: *Co naprawdę dzieje się z Kościołem! Co skłoniło papieża do podjęcia takiej decyzji?*

Od samego początku aż do tego wyjątkowego oświadczenia o rzeczywistym zakończeniu posługi papież mądrze prowadził Kościół. W tym krótkim czasie dowiedzieliśmy się więcej od tego uroczego starszego człowieka znad Tybru niż z jego książek. Cudownie jest być chrześcijaninem i członkiem Kościoła, na którego czele stoi potężny Benedykt. Nieustannie wskazuje na swojego Pana Jezusa i Ducha Świętego, który nas prowadzi. Ludzie mogą stworzyć sytuację bez wyjścia.

Ludzie mają tendencję do ogłaszania się przywódcami i najlepszymi ze wszystkich, ale zapominają o tajemnicy Kościoła, którego Jezus nigdy nie porzuca. On może spać na Swej poduszce ale budzi się w odpowiednim momencie i zakazuje wichrowi i wodzie skrzywdzić Jego uczniów. Jakże mocno papież Benedykt XVI

podkreślał to na spotkaniach z wiernymi! Przygotowywał nas tak dobrze, że niemal czuliśmy obecność Chrystusa w naszych czasach. Biskup Rzymu i następca św. Piotra wycofując się w milczenie i modlitwie by pozostać dla nas zarówno znakiem jak i przykładem jak zakończyć karierę i jak spędzić naszą starość w najbezpieczniejszym towarzystwie – z Bogiem.

Nasz drogi Papież pozostawia nas, oraz wszystkie wydawałoby się nierozwiązane pytania naszych czasów, Dobremu Bogu, do którego w tym Roku Wiary będzie się modlił o pokój. Ojciec Święty ogłosił i otworzył go a teraz odchodzi do klasztornej życia w odosobnieniu i izolacji. Od niego usłyszeliśmy, podobnie jak uczniowie w Cezarei Filipowej, odpowiedź objawioną mu przez Ojca. Rozumiemy, że powiedział i zrobił wszystko co zlecił mu Ojciec. Dziękujemy Ci Ojciec Święty za wszystko, co usłyszeliśmy i zobaczyliśmy od ciebie.

W takim widzeniu Kościoła, Watykanu i Papieża oczekiwaliśmy, że orędzie Matki Bożej przyniesie światło i da nam odpowiedzi na tak wiele pytań. Orędzie jest podobne do pytania zadanego na brzegu Jeziora: „Dzieci, ułowiliście coś?”. „Nic, Panie! Ciężko pracowaliśmy przez całą noc, ale nicemy nie ułowili”. „Zarzućcie sieci po prawej stronie łodzi” – poradził Jezus zniecierpliwionym i wyczerpanym uczniom.

To orędzie Królowej Pokoju przychodzi do nas w sytuacji, gdy rzeczy nie układają się po naszej myśli. W tej ciemności naszych błędów Matka Boża mówi jasno: „I dzisiaj również wzywam was do modlitwy”. Papież opuszcza nas i wycofuje się w modlitwę. Taki posunięcie Papieża może nam się wydawać bezwartościowe. Ale nie – to jest najdoskonalszy sposób i jego odpowiedź jako człowieka i papieża: **modlitwa**.

Wszystko to co się nie udało dokonać przy pomocy przemówień i listów uda się za pomocą modlitwy. Ten czas jest również wezwaniem do modlitwy dla nas. Nie wyjaśnijmy co robiliśmy „przez całą noc”. To jest czas gdy całym sercem i z wiarą powinniśmy robić to, o co prosi nas Maryja – modlić się!

Ten czas Wielkiego Postu i to orędzie idą w parze. Nasze oczy skierowane są na Jezusa Cierpiącego, na Jezusa Ukrzyżowanego Króla, na Jezusa przy Ostatniej Wieczerzy i później zlanego potem w Ogrodzie Oliwnym. Nasz Król budzi nas i zachęca do modlitwy i czuwania, do brania z Niego przykładu. I widzimy,

że jedynie ci, którzy wytrwali na modlitwie i czuwaniu zachowują wiarę i miłość. Puste sieci nie mogły zniechęcić Piotra i pozostałych uczniów. Po raz kolejny zarzucają sieć.

Nie myślimy, że to orędzie jest jedynie szablony powtórzeniem wezwania do modlitwy. Nie, nie jest. Za tym wezwaniem stoi Ta, która nas wzywa – nasza Królowa Pokoju. Modlitwa to najpełniejsza i najsilniejsza sieć dana człowiekowi w darze.

Bracia i siostry zacznijmy się modlić, zarzućmy sieć nawrócenia i ewangelizacji naszego Kościoła i naszego pokolenia. Uwierzymy, że jesteśmy najbezpieczniejsi, najmądrzejsi i najwięksi na modlitwie, na kolanach pogrążeni w dialogu z Ojcem. Porzucimy wszystko co „materialne”, co przeszkadza nam złożyć ręce do modlitwy. Obecnie możemy obejść się bez wszystkiego ale nie bez modlitwy, bez tego ubogającego spotkania z Bogiem. To jest droga do świętości.

Nasze życie sakramentalne i Słowo Boga są rzeczami, którymi mamy żyć i wprowadzać do naszego życia świętość. Tak wiele czasu marnujemy na to, co nie pochodzi od Boga! To nie tylko zła edukacja seksualna naszych dzieci ale zalew pornografii w telewizji, prasie i wszystkich mediach. Czujemy się jakbyśmy przechodzili przez Sodomę i Gomorę. Żyjemy tak, jakby nie było Jezusa, jakby nasze reakcje, debaty i długie dyskusje, puste wyjaśnienia Jęgo nie dotyczyły. Nasze sieci są puste.

Ale słyszymy głos: „Drogi dzieci! I dzisiaj również wzywam was do modlitwy. Grzech pociąga was ku sprawom ziemskim, a ja przyszedłem, aby was prowadzić do świętości i spraw Bożych, a wy walczyście i zużywacie waszą energię w walce z dobrem i złem, które są w was. Dlatego kochane dzieci, módlcie się, módlcie się, módlcie się, dopóki modlitwa nie stanie się dla was radością a wasze życie stanie się prostą drogą do Boga”. Jest to krok na prawą stronę łodzi, to spotkanie i doświadczenie, którego nam brakowało. To jest ta zarzucona sieć po prawej stronie, gdzie połów jest wspaniały, boski. Jeszcze raz Maryja pokazuje nam nagłą potrzebę i niezrównane wezwanie, wezwanie do modlitwy i życia jej orędziami. To nasze wezwanie naświetla decyzję Ojca Świętego o porzuceniu wszystkiego i poświęceniu się modlitwie. Dzisiaj nie potrzebujemy ani nie prosimy o silniejszy przykład niż dany przez Papieża.

Jest to Rok Wiary. Nasz problem to nie nauka i pisma ale życie. Nasze rodziny

zagubiły modlitwę – czyli równowagę. Wszystko co nam zostało to puste sieci, i wszystko to zważyło się na nas jak koszar, jak przekleństwo. Jesteśmy wezwani do ofiarowania światła i odpowiedzi, do udzielenie jej wszystkim poprzez modlitwę, która zmienia świat i przynosi wszystkim błogosławieństwo.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – za Kościół w tym czasie, aby nigdy nie stracił kontaktu ze swym Panem i przewodnikiem. Za Josepha Ratzingera, byłego papieża Benedykta XVI, aby słowo, które przychodziło przez niego do Kościoła było tym bardziej owocne w naszych sercach. Za nowego papieża, żeby Duch Święty prowadził go na drodze zdobywania ludzkich serc dla Boga i Ewangelii; – **za widzianych i ich rodziny,** by byli mocnym znakiem dla tych, którzy przyjeżdżają do Medziugorja. Za parafię i parafian z Medziugorja, aby jak Kościół i pierwsi Chryścijanie byli jednomyślni i dawali przykład chrześcijańskiego życia. Aby swoim przykładem pokazywali wszystkim pielgrzymom świętość i wzniosłość rodziny chrześcijańskiej i świętości małżeństwa; – **za wszystkich odpowiedzialnych w Medziugorju,** za spowiedników i kaznodziejów, aby byli świadkami oblicza Boga. Za chorych poszukujących potrzebnych łask by byli wysłuchani. Aby obecność Królowej Pokoju i towarzyszącym znakom wspaniałych owoców nawrócenia, towarzyszyły parafii, pielgrzymom i całemu Kościołowi.

Drodzy bracia i siostry, to jest czas, kiedy trzeba zarzucić sieci po prawej stronie. Amen.

Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg

Serwis Rodzinny

Nie można żyć bez modlitwy

O. Marinko Šakota w Polsce. Konferencja cz. 1 – Zagórze 24.09.12 r.



Droga do pokoju

Drodzy współbracia w kapłaństwie, drodzy bracia i siostry. Dziękuję księdzu proboszczowi, dziękuję wam wszystkim za to, że mogę przebywać z wami i za to, że mogę wspólnie z wami się modlić.

Jestem o. Marinko Sakota i jestem kapłanem w parafii Medziugorje od dwóch lat, ale od samego początku objawień w Medziugorju związany jestem z tym fenomenem. Urodziłem się bowiem 5 km od Medziugorja. Już na drugi dzień wszyscy dowiedzieliśmy się o tym, że nastąpiły objawienia. I tak się stało, że następnego dnia czyli 27 czerwca 1981 r. ja, moi bliscy i znajomi udaliśmy się na Podbrdo. Przez pierwsze dni było to całkowicie niezwykle, niebywałe wydarzenie i przeżycie.

Byłem wtedy jeszcze dzieckiem, więc udało mi się jakoś przecisnąć przez tłum ludzi i byłem tuż za widzającymi. Z bezpośredniej bliskości mogłem przeżywać i być świadkiem wszystkiego, co się wydarzało. Potem też byłem blisko tych wydarzeń. Wzrastałem wraz z Medziugorjem i oczywiście Medziugorje wpłynęło na fakt, że zdecydowałem się pójść za głosem wewnętrznym i zostać kapłanem. Pomimo, że później musiałem wyjechać ze względu na studia, to mimo wszystko ciągle żyłem duchem Medziugorja.

Ważnym momentem w moim życiu było poznanie o. Slavko Barbaricia w 1995 roku. Studiowałem wtedy w Fuldzie w Niemczech. Byłem tuż przed słubami diakonatu. Wtedy to nastąpił jakiś wewnętrzny kryzys i przez jakiś czas po prostu zatrzymałem się i poszukiwałem drogi. Właśnie wtedy w Medziugorju spotkałem o. Slavko. On wiedział o moim kryzysie ale nic mi nie powiedział, tylko podczas spotkania poklepał mnie po ramieniu i powiedział: „dzisiaj wieczorem zaczyna się seminarium postu i modlitwy w Domu Pokoju” i nic więcej.

To wystarczyło, że poszedłem na to seminarium i tutaj nastąpiła we mnie przemiana. Znikła ta mgła, która mnie otaczała i od tego czasu stało się dla mnie jasne dokąd mam iść. W tym momencie ponownie zdecydowałem się, ale w sposób wyrazisty, pójść za powołaniem do kapłaństwa. Także i dzisiaj mogę powiedzieć, dziękuję Ci Boże za kryzys. Wtedy było trudno ale teraz, kiedy tak na to wszystko patrzę i rozmyślam mówię sobie, cóż bym ja wiedział o życiu, gdyby ten kryzys nie był moim udziałem. Ten kryzys, który przeżyłem jest dla mnie bardzo pomocny w zrozumieniu ludzi, którzy też przeżywają kryzysy.

I tak oto od dwóch lat jestem w Medziugorju. Przez te dwa lata wiele nauczyłem się. Zrozumiałem, że Matka Boża chce i chciała, aby Medziugorje stało się szkołą lub też mówiąc innymi

słowy, chcę powiedzieć, że nam potrzebna jest taka szkoła, nam wszystkim. My potrzebujemy nauki. Ona mówi ze swojego doświadczenia, bo Ona też uczyła się. Ona uczyła się stale i ciągle się poprawiała. Maryja ma swój punkt widzenia i swój sposób rozmyślania. Mówi do Anioła: „jak to się stanie skoro nie znam męża”. Anioł Ją poprawia, otwiera Jej nowe horyzonty myślowe. Mówi Jej: „Nie bój się Maryjo, dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” i Maryja otwiera się.

Weźmy drugi przykład, 12 letni Jezus zagubił się rodzicom w świątyni. On ma swoje spojrzenie, a Maryja ma swoje spojrzenie i pyta, *dlaczego nam to uczyniłeś? Myśmy Ciebie szukali*. Maryja daje się jakby „prostować”, ponieważ jest otwarta. Jezus prostuje sposób myślenia Maryi i otwiera przed Nią nowe horyzonty i pyta: *dlaczego Mnie szukaliście? Czy nie wiedzieliście o tym, że mam przebywać w domu Mego Ojca?*

Tak było zawsze, później też. W Kanie Galilejskiej Maryja szuka czegoś, a Jezus otwiera Jej nowe horyzonty, nowe przestrzenie. Słyszała, że Jezus jest poza. Pragnie aby wrócił do domu. Jezus mówi: *oto Moi bracia i Matka*. Jezus mówi, kto jest Jego Matką, kim są Jego bracia. Tylko ci, którzy słuchają Słowa Bożego. W ten sposób Jezus otwiera nowe przestrzenie myślowe dla Maryi i Maryja uczy się, poprawia swój sposób myślenia.

To jest właśnie to, czego pragnie dla nas, uczy nas i wzywa: bądźcie otwarci, tak jak Ona sama była otwarta, bo każdy z was, ty też masz swój punkt widzenia, swój sposób myślenia. To jest w porządku, ale czy ty dajesz się otworzyć tak jak Maryja? Czy ty słuchasz, czy jesteś posłuszny Słowu Bożemu? Matka Boża uczy nas jak żyć, jak się modlić. Ona mówi nam, że drogą do pokoju, do szczęścia, do zmiany świata, do przemiany świata jest modlitwa. **Modlitwa czyli inaczej duchowość** jest drogą do pokoju. To jest droga ku szczęściu, do przemiany świata. W jaki sposób modlitwa? Być może modlisz się ale nie odczuwasz zmiany. Otóż Maryja uczy nas jak się modlić. Ona uczy nas, abyśmy od rzeczy zewnętrznych szli ku pogłębianiu wnętrza, do modlitwy sercem, gdyż tylko modlitwa sercem jest w stanie przemienić człowieka. Na początku uczyła nas, żeby modlić się takimi modlitwami, które znamy, czyli *Skład Apostolski, Ojczy nasz..., Zdrowaś..., Chwała...*

Potem abyśmy zaangażowali się w modlitwę różańcową, potem wszystkie tajemnice różańca świętego, potem zaleciła: módlcie się do Ducha Świętego, adorujcie Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, módlcie się przed Krzyżem, poście, uczestniczcie we Mszy świętej, spowiadajcie się i wszystko cokolwiek czynicie, czyńcie sercem. Módlcie się sercem tzn. że ta modlitwa musi być głęboka. To oczywiście nie zdarza się natychmiast. Do tego potrzeba czasu, ale ważne jest, aby rozpocząć drogę.

Dlatego Matka Boża mówi, zdecydowanie się na modlitwę, przeznaczcie czas na modlitwę i wreszcie módlcie się o miłość, aby miłość była na początku, aby miłość was poruszyła. Dopiero taka modlitwa jest w stanie doprowadzić człowieka do pokoju, a tymczasem posłuchajcie jak to w rzeczywistości wygląda. Matka Boża nas uczy, że droga do pokoju jest następująca, zmieniaj siebie a nie innych. Kiedy ty się zmieniasz wszystko wokół ciebie się zmienia. Czyli kiedy ja się zmieniam wszystko się zmienia, a w rzeczywistości nie zmienia się nic. Wszystko pozostaje takie samo, a może coś się zmieniło ale nie musi się zmienić, ważne jest to, abym ja się zmienił. Wtedy odczujesz, jak wszystko się zmienia, jak wszystko inaczej wygląda. (cdn)

ECHO Echa

Czytelnicy piszą

Ks. Piotr Smolka – Ukraina. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!!! Bóg zapłać Redakcji *Echo Maryi Królowej Pokoju* za wysyłane regularnie 10 egzemplarzy do naszej Parafii w Przemyslanach na Ukrainę. Niech Dobry Bóg Wam błogosławi i Maryja Matka Jezusa i nasza ma Was w szczególnej opiece. 21.02.13 o godz. 18.30 odprawiłem w Przemysłańskim kościele Mszę św. w intencji o zdrowie i Błogosławieństwo Boże dla Wszystkich redagujących *Echo Maryi* i Jego Przyjaciół, by choć w ten sposób odwdziżyć się Wam za trud i wysyłkę. Jeszcze raz Bóg zapłać Wam za Wasze dobro. Serdecznie pozdrawiam Redagujących *Echo Maryi* i Wszystkich Czytelników. Zapewniam o modlitwie.

Agnes Hoe z Singapuru: „Bardzo dziękuję za dostarczanie mi Echa, które rozprowadzam wśród katolików w Singapurze. Przesyłam Wam ofiarę, gdyż pragnę wspomóc Waszą wspaniałą pracę

dla Maryi Dziewicy. Wszystkim Wam życzę błogosławionych Świąt”.

Antonio La Manna z Włoch: „Dziękuję za służbę, której się podjęliście. Niech Pan wspiera każdy Wasz wysiłek. Z wyrazami szacunku...”

ECHO ARCHIWUM

Echo Medziugorja nr 35 – 2

8 grudnia 1986 r. – Niepokalane Poczęcie

A teraz mały esej w „klimacie”. Pana Maryja poprzez Marię, wezwała ludzi na Krizevac w nocy z piątku 28 listopada, kiedy to właśnie zaczęła się Nowenna do Niepokalanej. W nocy poszło od 200 do 300 osób; w większości młodych ludzi i to boso! Słońce sobotniego poranka zastąpiła mroźna wichura, która wiała całą noc – chłód polarny! Po drodze krzyżowej i różańcu, o 22.30 przybyła Matka Boża. Rozmowa z Marią trwała 10 minut. Matka Boża otoczona była 5 aniołami, w blasku i niepohamowanej radości podziękowała wszystkim, wyciągnęła ręce nad wszystkimi i modliła się długo o uzdrowienie! Zejście było bardzo powolne: o godz. 1.00 zeszli wszyscy. W domu Marii przygotowano wielką kolację (spaghetti) by wspólnie z gośćmi świętować radość Matki Bożej.

Oto zaproszenie Mamy z 13 listopada 1986 r.: „Drogie dzieci! Także dziś wzywam was, byście modlili się całym sercem i odmieniali swoje życie z dnia na dzień. Szczególnie wzywam was, byście swymi modlitwami i ofiarami rozpoczęli życie święte. Pragnę, by każdy z was, kto był przy tym źródle łask przyszedł do rajy ze szczególnym darem, który mógłby mi ofiarować, a jest nim świętość. Dlatego, drogie dzieci, módlcie się i z dnia na dzień przemieniajcie swoje życie, abyście stali się świętymi. Będę zawsze blisko was. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Matka Boża w tym orędziu streszcza, co jest celem, do którego dąży – zmiana naszego życia, aż do własnej świętości, która czeka jako dar do zaoferowania w zamian za Jej opiekę. Mówi nam jakie są do tego środki: modlić się – ale modlić się „całym sercem”; a także wskazuje nam na źródło gdzie się zwrócić. Tutaj mówi wyraźnie o tych, którzy wrócili stamtąd zaczynając nowe życie i pokazując cuda tego źródła dokonane w nich.

Panna Maryja następnie, za pomocą tego źródła ma zamiar dotrzeć daleko, do wszystkich. Wtedy nikt nie może nie powiedzieć, że nie słyszał o nawróceniu. Nawet ci, którzy od jakiegoś czasu zaczęli nową drogę, muszą każdego dnia rozpoczynać od nowa, uświadamiając sobie własne słabości i z pokorą wzywać Jej łaski, ponieważ „beze Mnie nic nie możecie uczynić”. Modlitwa płacząca nad własną nędzą, by poruszyć serce Boga oraz ofiary, których żąda od nas Pan, są drogą aby się zmienić i stać się świętymi.

Nawiązując do „Źródła”, gdzie indziej zwanego „Oazą”, odpowiadamy tym, którzy chcą abyśmy mówili o innych „źródłach” jak: Fontanelle, Oliveto Citra, Schio, Caverzano itp. jako częstych przypadkach wewnętrznych lokucji. W nich wszystkich jest *pogłos* głównego źródła, bo to jest wspólne orędzie o pilną potrzebę nawrócenia, i są serca, które są poruszane.

Ale my podążamy tropem Medziugorja; teraz uniwersalnego znaku naszych czasów, dlatego że Bóg umieścił niezwykłą moc Boskiej, przemieniającej interwencji, która dociera do ludzi i miejsc najbardziej zdesperowanych i jest interpretowana i rozpowszechniana przez najbardziej wiarygodnych świadków i w doskonałej harmonii z Kościołem. Możemy również cieszyć się wszystkimi strumieniami łaski, które pochodzą z Serca Maryi, tak długo, aż serce będzie skłonne do dobra, a nie po prostu ciekawe.

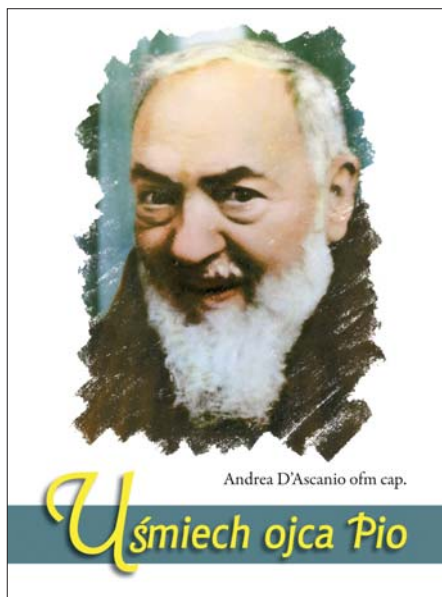
Orędzie z 20 listopada 1986 r.: „Drogie dzieci! I dzisiaj wzywam was, byście ze szczególną miłością żyli i wypełniali wszystkie orędzia, które wam daję. Drogie dzieci! Bóg nie chce was letnich i niezdecydowanych, ale całkowicie Jemu oddanych. Dlatego, drogie dzieci, zdecydуйте się na miłość, abyście z dnia na dzień poznawali Bożą miłość. Drogie dzieci, zdecydуйте się na miłość, aby miłość zapanowała w was wszystkich, lecz nie miłość ludzka, tylko miłość Boża. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Nadszedł czas na decyzję. Kiedy coś jest dla nas ważne, jesteśmy zdecydowani to posiadać. Tak też musi być w życiu miłości, które Jezus zapoczątkował według ducha, który daje radość i prawdziwy pokój. To jest życie, w którym kochamy Boga ponad wszystko, szukając tego, co się Jemu i bliźnim podoba, miłość prawdziwą, która pochodzi od Boga a nie od ciała. To nie jest czas, aby bawić się z grzechem, ale czas do podjęcia pełnego życia z Bogiem, w przeciwnym razie będziemy

pozostawieni samym sobie w jego działaniu i zostaniemy pochłonięci przez wody jak w czasie powodzi. Nadszedł czas na decyzję. „Kto bowiem żywi wątpliwość – mówi św. Jakub (1,6-8) – podobny jest do fali morskiej wzbudzonej wiatrem i miotanej tu, to tam. Człowiek ten niech nie myśli, że otrzyma cokolwiek od Pana, bo jest mężem chwiejnym, nie stałym na wszystkich swych drogach”. A do tego kto jest letni św. Jan mówi: „Ponieważ jesteś letni, czyli nie jesteś zimny, ani gorący, chcę cię wyrzucić z mych ust” (Ap 3,14-15). (cdn)

Don Angelo Mutti

Kącik wydawniczy



o. Andrea D'Ascario

Uśmiech ojca Pio

24 kwietnia 2013 r. minie 5 rocznica kiety to wystawiono Ciało św. Ojca Pio do publicznej czci, chociaż po przewidywanym czasie, Ciało ponownie zostało złożone w grobowcu. Pragniemy przy tej okazji przypomnieć tę niezwykłą Postać i jak napisał Autor – o. **Andrea D'Ascario** cappofm (duchowy syn o. Pio) – **jako wyraz naszej miłości do ojca Pio** – postanowiliśmy zebrać w formie książki kilka z Jego najbardziej charakterystycznych powiedzonek, w których można dostrzec wielką miłość do ludzi połączoną z ogromnym poczuciem humoru.

Każdy z nas, kto był blisko ojca Pio i miał ten wielki zaszczyt słuchania Go, na pewno pielęgnuje różne wspomnienia wielu wydarzeń, które odkrywały zarówno jego humor, jak i głęboki humanizm.

Zamiarem tej malej książeczki nie jest biograficzny opis życia ojca Pio. Pragniemy jedynie przedstawić Go, ukazując to, co – naszym zdaniem – jest najbardziej przyciągającą cechą Jego człowieczeństwa – Jego uśmiech. Ten uśmiech zawsze skrywał głęboką pokorę, łagodną miłość do każdego człowieka, a często ponadnaturalną interwencję.

Do tego Wydania dołożyliśmy kilka *polskich impresji*, czyli cudów z ojczywego podwórka. A to jest adekwatne na Rok Wiary:

Wiara

– „Ojcie Pio, ja nie wierzę w Boga!”
– „Cóż, mój synu, za to On wierzy w ciebie...”

Od Redakcji

25 kwietnia, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” *Echa*.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe nowe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. – serdeczne Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

**Zapraszamy na naszą nową:
www.krolowa-pokoju.com.pl**

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek, s. Justyna
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar**

Nakład: 12.900 egz.